

PRZEKRÓJ

ul. Reformacka 3

31-012 Kraków

Nr z dn.

2 3 7 2

- 9-12-90

TEATRALNEGO AFISZA

665 „Z CZARÓW SZTUKA ZRYWAM”...

Podaję, że dla wielu premiera „Burzy” Szekspira, którą Jerzy Goliński rozpoczął dyrektorem Teatru im. Słowackiego, była ogromnym zaskoczeniem. Doświadczony pedagog, reżyser, aktor i dyrektor przejął we władanie scenę przy placu Św. Ducha w stanie agonijnym. Budynek opleciony rusztowaniami, otoczony płotem, w trakcie generalnego remontu, a zespół — skłócony wewnętrznie, bezradnie szamocący się od lat z kolejnymi dyrektorami. I w tym zrujnowanym fizycznie i artystycznie miejscu, gdzie siłom destrukcji oparła się jeszcze tylko scena, po której stąpali karmazyni i hołysze polskiego teatru, Goliński wyreżyserował dzieło Szekspira uznane za poetycki testament wielkiego dramaturga i jego pożegnanie z teatrem. A więc dziwny wybór i nieoczekiwane wystąpienie. Pożegnanie na początek artystycznej działalności?

Goliński-Prospero kreuje Szekspirowski teatr w teatrze, umieszczając widzów na scenie, tyłem do restaurowanej widowni, oddzielonej żelazną kurtyną. Nie jest to reżyserski pomysł, jakich wiele, lecz konieczność techniczna, mająca jednak daleko idące konsekwencje artystyczne. Scena — wyspa — świat na której ma się rozegrać jakże gorzka komedia, pozbawiona jest tradycyjnej feerii. Jego Prospero, reżyserując przedstawienie, konsekwentnie obnaża i kompromituje sztuczność scenicznej iluzji i magii. Zagrożenie moralnego porządku świata, jakie rysuje Szekspir w tej sztuce, Goliński zapragnął ukazać przede wszystkim środkami aktorskiej ekspresji, nie cofając się nawet przed brutalną dosłownością. I tu poniósł klęskę. Zamyśl zwichnęło zle aktorstwo i w dużej mierze niezdecydowanie samego inscenizatora. Do końca właściwie nie wiedział, lub ja takie odniosłem wrażenie, co jego Prospero reżyseruje. Moralitet? Dramat straconych złudzeń? Przypowieść o szaleństwie i ludzkich namietnościach rozpalonych żądzą władzy? Czy wreszcie ironiczne widowiskolustro, w którym współczesna publiczność zobaczyłaby siebie i swoją rzeczywistość? Ogromnie złożoną. „Burza”, utwór zagadkowy i po Szekspirowsku prosty w skomplikowaniu, niezbyt łatwo poddaje się scenicznej interpretacji. Ten gorzki obrachunek z sobą i rzeczywistością dokonany przez autora „Hamleta” Goliński chyba nazbyt jednoznacznie przekształcił w teatralną spowiedź kogoś, kto jakby powiedział wszystko i teraz żegna się z publicznością, uważając, że odegrał już swoją rolę. „Z czarów sztuką zrywam...” — mówi w epilogu Prospero, wracając do rzeczywistości, czyli do Neapolu, by przejąć utracone księstwo. Goliński-Prospero wraca do dyrektorskiego gabinetu, by niczym Atlas wspierać potężną, lecz wciąż zagrożoną i w stanie rujnacji budowlę.

Osobiście wolałbym, aby nowy sternik Teatru im. Słowackiego rozpoczął „Wyzwoleniem” Wyspiańskiego, które dzieje się właśnie na tej scenie, słowami Reżysera: „A my mamy wielką scenę: / dwadzieścia kroków wszędy i wzdłuż, / Przecież to miejsce dość obszerne, / by w nim myśl polską zamknąć już”. Dla chronicznego teatromana bliższe są przecież nabrzmiałe rozpacz słowa Konrada: „Sztuka mię czarów siecią wiąże”, niż kokieteria Golińskiego, udającego w przebraniu Prospera mędrca-reżysera, chociaż raz po raz materia Szekspirowska wymyka mu się z rąk, a niesprawne tłumaczenie „Burzy”, jakiego dokonał, razi ucho przyzwyczajone do lepszych spolszczeń.

MARIAN SIENKIEWICZ

Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. „Burza” Szekspira. Reżyseria: Jerzy Goliński, scenografia: Paweł Dobrzycki, muzyka: Marek Wilczyński, choreografia: Marian Glinka.